

# Szkółka



# niedzielnia

*Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.*

**Leszno.** — *Niedziela szósta postu, dnia 5. Kwietnia 1846.*

## Religia.

Jakie pobudki powinny wzbudzać skrucę prawdziwą?

(Dokończenie.)

3. Pobudką najposobniejszą do obrzydzenia grzechu jest szereg dobrodziejstw od Boga udzielanych. Niczem byliśmy, nadał nam bytność; nie zdołaliśmy zachować byt nam dany, On go utrzymuje. Dusza nasza, ciało nasze, wszystkie ich władze, od Boga pochodzą; niczem jesteśmy, nie możemy bez Niego. Ilekroć Go obrażamy, używamy Jego darów, dla znieważenia ich dawcę. O jaka niewdzięczność! jaka zgroza! iż grzesznik czyni Go sprawcą swoich złych uczynków. Dał On serce grzesznikowi, a grzesznik używa tegoż serca na skład żądź cielesnych; dał mu rozum, za pomocą którego przywodzi na pamięć myśli bezbożne, niesprawiedliwe, brzydkie; dał jemu mowę, on zaś wyziewa przysięgi, przekleństwa, obmowy, potwarze, gorszy bliźnich, naucza złego, nieprawości i t. d.; dał mu oczy, on ich używa na spojrzenia bezwstydnę; dał mu ręce, za ich pomocą domierza tysiący złych uczynków; dał mu nogi, on zaś niemi uczęszcza do towarzystw Boga znieważających, na płasy, miejsca niebezpieczne, albo zakazane, słowem:

używa przeciw Bogu dobrodziejstw boskich. Azali, gdy mamy jeszcze wiarę i rozum, nie powinniśmy się użalać nad tą niewdzięcznością? Ta jedna uwaga pilnie roztrząsniona, wystarczy ku obrzydzeniu grzechów. Pomimo niewdzięczności naszej, Bóg chce nam grzechy odpuścić, przyjął w poczet swych przyjaciół i dzieci, dać niebo, nakarmić własnem ciałem. Ach! jakież serce, acz twarde, nie zmiekczeje, zważywszy tyle dobrodziejstw. Chęlpimy się uczuciem wdzięczności ku tym, którzy nam czynią, lub życzą dobrze, i nie chcemy uchodzić za niewdzięcznych. Sam tylko Bóg nie utrzyma udziału naszej wdzięczności, azali nie zawstydzimy siebie samych? Prócz wyluszczonych pobudek skrucy, usiłujmy żałować za grzechy nasze, iż poniewieramy niemi Boga nieskończenie dobrego; słusznie wypada obrzydzać grzech ze względu na samego Boga tylko, bo rozum radzi większą miłość ku przedmiotowi, w stosunku jego doskonałości. Gdybyśmy napotkali człowieka rozumnego, poczciwego, słowem: człowieka doskonałego, bardzobyśmy go zamilowali, aczbyśmy nic od niego nie otrzymali, tak więc umiłowałibyśmy go dla dobrych jego przymiotów. Jesliby ten człowiek został znieważonym, skrzywdzonym, zmartwiłoby to nas, iż tak zaszczytne

w nim przymioty są w poniewieraniu. Grzech wprawdzie znieważa Boga: Bóg jest nieskończenie doskonałym; grzesząc podnosimy rokosz przeciw Bogu, chcielibyśmy, aby Pan Bóg albo sam grzeszył, ale nie karał za grzechy, lub na niebo nie patrzył, a następnie żądalibyśmy, ażeby przestał być Bogiem, gdyż istność na grzech obojętna, nie byłaby Bogiem, więc chcielibyśmy znieść Boga. Jak wielka złość! ta złość zawarta w każdym grzechu śmiertelnym, ta złość wymierzona przeciw Bogu nieskończenie dobremu, ona jest pobudką dostateczną do żalu za grzechy. Ta skrucha, ta boleść wynikła z wielkiej miłości ku Bogu, mianuje się skruchą doskonałą. Zostając w chwili skonaniam i znając, iż w stanie grzechu śmiertelnego jesteśmy pozbawieni zręczności odbycia Sakramentu pokuty, ta skrucha doskonała dostateczną będzie do zbawienia, lecz jej towarzyszyć powinna szczerą chęć odbycia Sakramentu pokuty. Usiłujmy często przypominać wyjaśnione pobudki skruchy, codziennie błagać o nią należy Boga; wszystko, co tylko zdołamy, czynić trzeba dla wzbudzenia jej w sercu naszym. Czy mieliśmy ją aż dotąd, pilnie rozważmy.

## Gospodarstwo rolnicze.

### Rada Grzegorza.

Wielka spadła ulewa i nie mało narobiła szkody po polach, osobliwie Maćkowi: tak mu porozrywała płoski, że aż strach; ale bo też jego półko cokolwiek górzyste, i on też nigdy maliej nie naprawił szkody, zawsze myślał, że się to tak samo z czasem zarówna, a to nie prawda, im dłużej, tém gorzej. Nieborak, aż w błąd zachodził, rozmyślając, jakby to znowu do dawnego

stanu swoje płoski przyprowadzić. Wyrzekał i wyrzekał, i już o mało że nie kłął. „To wszystko wam nic nie poradzi, miły kumotrze,” rzekł do niego Grzegorz, „choćbyście wy tu do sądneho dnia wyrzekali, to waszém wyrzekaniem nic nie wskóracie, tu trza się jąc rydla i łopaty, i to co żywo, bo niech jeno druga jeszcze ulewa nadejdzie, o co temi laty nie trudno, to wam dopiero narobi bigosu.“ — Maciek. „Jak tu nie narzekać, kiedy tyle szkody, czas z plugiem na pole, a tuby bydło karki połamało.“ — Grzegorz: „Więc ja też powiadam, trza się jąc łopaty; pozarównywać gdzie można, a gdzie zabraknie ziemi, to jej i zdala dowieź.“ — Mac.: „A gdzie tu człek podola!“ — Grzeg.: „Nie podolacie wy, podolają drudzy; poprosić sąsiadów, znajomych, krewniaków, nając, a dalej, co żywo.“ — Mac.: „I na cóż się to przyda, nadejdą deszcze, lub po zimie wody, to znowu popsują, szkoda roboty i czasu.“ — Grzeg.: „Bodajście! wy zawsze jedno pleciecie; ja mówię: nie szkoda roboty, ani czasu, tylko trzeba dobrze zrobić. Jak powiedziałem, pozarównać gdzie się da, a gdzie nie; i widać, że potrzebny rów, to rów wykopać, a będzie miała woda kędy odchodzić.“ — Mac.: „Narobiła ona sobie dosyć tych rowów.“ — Grzeg.: „Boj jej były potrzebne. Każdy chce swego. Wyście po waszych polach mieli piękne smużki, przyszedł deszcz, ulewa, albo śniegi stopniały, to sobie niemi woda pięknie odeszła i nie zrobiła szkody, bo spód był zadarniony. Wyście to wszystko podarli, że wam na chłopca trawa na nich nie rosła, chociaż wasze bydelko nie źle się na nich nażerało, i teraz lada ulewa rwie i rwie. Otóż znowu potrzeba takie smugi porobić, a zapobieży się złemu.“ — Mac.: „Jaćbym chciał, ale bo to tak zaraz można, trzeba czasu, aż się trawa rzuci.“ — Grzeg.:

„Ho ho, czekaj tatka latka, aż się trawa rzuci! a na co głowa? Kumotrze! powtarzam, i powtarzać będę: porobić smugi, to jest, gdzie ma spływać woda, skopać niby rów, nie głęboki, tylko szeroczkawy, i nie czekać, aż poroście trawę, tylko wyłożyć darnią, i dobrze ubić, a zobaczycie, jak to ślicznie będzie. Robotyć nie mało, to prawda, wyjdzie z tydzień; za to też zagrozi się szkodzie, a będzie pożytek. Macieju! lepiej wydać grosz, a zarobić talara, niż ścisnąć talara, a stracić dwadzieścia. Co? nie prawda?“ — Mac.: „Dyć ja o tym nie mówię, ale bo widzicie, człeku się już i w głowie miesza.“ Grzeg.: „To nie! dopiero się to będzie mieszało, jak nie nie zrobicie i zamiast roli będziecie mieli parowy, a zamiast plonu, głogi i ciernia, osty i chwasty, oto zgoła dzidzi z waszego gospodarstwa! Patrzcie jeno, jak to teraz po folwarkach gospodarują; gdzie dawniej o rowie nie myślano, dzisiaj jest ich wiele. Grunta wynieśli, osuszyli i teraz się ładne zboże rodzi, nie same lisie ogony, jak to dawniej bywało. To nasza szkoła. My się na to przypatrujemy, a o ile potrzeba i da się, róbmy podobnie na naszych półkach. Ziemia nasza święta, to jest wdzięczna matka! dasz jej grosz, to ci za to tysiąc odda.“

---

## Gospodarstwo domowe.

---

### Obchodzenie około krów cielnych.

(Podług Poradn. gosp.)

Najpewniejszym znakiem, że krowa wnet się ocieli, jest to, kiedy ma wymię nabrziałe i części rodne opuszczone. Przystosować krowie blisko przed ocieleniem dobre, równe postanie, ale nie wzniesić go pod tyłem, żeby nie utrudnić

ocielenia. Podczas cielenia pokazuje się najpierw pęcherz z wodą, po którym nie zadługo, lecz czasem też dopiero w kilka godzin, następuje cieł. Jeżeli cielenie idzie swoim porządkiem, t. j. jeżeli się najpierw nogi przednie z założoną na nich główką pokażą, i jeżeli krowa jest zdrowa i mocna; w ten czas można krowę pozostawić bez pomocy naturze. W innym atoli razie trzeba założyć za nogi powrząsła i powoli przy każdym bólu ciągnąć w prostym kierunku, w którym czasie inna znająca się na tym osoba, powinna uważać na to, aby części wewnętrzne rodne nie występowały; a gdyby to nastąpiło, aby je natychmiast na powrót wprowadziła. Najgorzej tylko głowa wyjdzie, w ten czas i reszta ciełca nie zadługo po niej nastąpi. Skoro się krowa ocieliła, natychmiast ją trzeba spędzić na nogi i poddać cieł do oblizania. Jeżeli spostrzeżesz przy cieleniu, że są bliźniaki, w ten czas to, które wychodzi tylnymi nogami, wepchniej ostrożnie na powrót, i wydobądź jedno po drugim. Jeżeli zaś po rozpeknięciu pęcherza długo nie widać ciełca, niechże wtedy doświadczony człowiek wysmaruje należycie rękę pod łokieć olejem, wprowadzi ją przez pochwę maciczną aż do ciełca, a pochwyciwszy je za nogi przednie lub tylne, stara się powoli sprowadzić na widok. Gdyby się to nie udało, natenczas niezwłocznie wezwać konowała, aby przynajmniej uratować krowę; bo czasem cieł kawałami wydobywać trzeba. W ten sposób pocielętnie krowy zwykle już nie zdadzą się do chowu; trzeba je więc pozbyć na mięso.

---

## Rozmaitości.

### Trafna odpowiedź Jana III.

Anekdota.

Sobieski będąc pod Wiedniem, na oswobodzenie nieszczęśliwych Niemców, a nie zaczawszy jeszcze z Turkami żadnej walki, taką wiadomość wraz z kwartą maku od Wezyra do obozu otrzymał: „W. K. M. Janie III.! racz przyjąć i policzyć tę kwartę maku; a jak ją zrachujesz, dowiesz się o liczbie mojego wojska.“ Sobieski, nie w ciemną bitą, na taką się odpowiedź zdobył, z którą spiesznie posłańca do Wezyra wyprawił: „Wezyrze! liczyć kwartę twojego maku, jest to rzecz nazbyt mozolna, ale do wykonania bardzo podobna; ale z resztą na cóżby się przydało liczyć twój mak, Wezyrze? Posłałam ja ci kwartę pieprzu, który masz nie

liczyć, ale zjeść, (bo jeść, jest rzecz bardzo prosta), — a jeżeli zjesz, poznasz dzielność mojego wojska.“ — Spróbował się później Sobieski z Turkiem i dał całemu światu poznać, że nie ilość wojska, ale zgoda, wytrwałość, odwaga, posłuszeństwo wodzowi i zupełne poświęcenie się, to ale nie co innego zwycięża.

U Chińczyków, pisze podróżny Selberg, panuje ten śmieszny zwyczaj, iż kładą na dachy domów garniki, obracając takowe to otworem, to dnem do ulicy. Garnek dnem do ulicy obrócony znaczy, że jest w domu córka, lecz jeszcze nie dorosła; gdy jest na wydaniu, obracają garnek otworem na przód; gdy zaś idzie za mąż, natenczas zdejmują garnek.

W drukarni Ernesta Günthera w Gnieźnie co tylko opuściło prasę następujące dzieło, i jest w tamtejszej księgarni, jako też tu w Lesznie i po wszystkich innych księgarniach do nabycia:

X i a d z

**Józef Bogobojski**

czyli

**Moc religii chrześcijańskiej**

w umiejętności i życiu

przez

*Felixa Kozłowskiego*

Doktora obojga prawa.

Cena: 1 tal. 10 śgr., czyli 8 złp.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)